

Wrocław, 27 sierpnia 2024

dr hab. Urszula Glensk, prof. UW.

Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

Uniwersytet Wrocławski

**Recenzja rozprawy doktorskiej Jadwigi Biernackiej –**  
***Scalić świat, ocalić szczegół. Poetyka wyliczenia w polskim reportażu XX i XXI wieku***

Autorka przytoczyła w swojej pracy ormiańską historię o trzech spadających z nieba jabłkach, które są nagrodą dla ludzi słowa. Pierwsze jest przeznaczone dla tego – kto opowiada; drugie dla tego – kto słucha; trzecie dla tego – kto rozumie. Idąc tropem przypowieści o autorze i odbiorcy, nie mam wątpliwości, że Doktorantce należą się trzy jabłka. Z tym zastrzeżeniem, że w przypadku literaturoznawczej praktyki tekstu istnieje inna kolejność: na początku jest czytanie, później zrozumienie, a na końcu opisanie.

**Czytanie**

Reportaże analizowane w przedstawionej dysertacji zostały wybrane z rozmysłem. Składają się na nie książki i teksty prasowe autorów dobrze znanych i wielokrotnie omawianych, a równoległe reportaże rzadko przywoływane i raczej zapomniane przez publiczność czytającą. Zatem Doktorantka analizuje *Szachinszacha* Ryszarda Kapuścińskiego, czy *Fantom bólu* Hanny Krall, ale sięga również po *Orinoko* Arkadego Fidlera, *Siedem miejsc osobliwych* Kazimierza Dziewanowskiego, czy *Teraz tak mało miłości* Wiesława Łuki. Zestawienie różnorodnych przykładów z prozy znanej, ale i zapoznanej, ma istotne znaczenie, pozwala bowiem na uchwycenie oraz zobrazowanie paralelności stylistycznej autorów kanonicznych i pomijanych. Pokazuje jak niedoceniani dokumentaliści sprawnie posługiwali się (lub posługują) efektowną retoryką, w niczym nie ustępując mistrzowskim realizacjom. Ponadto zaproponowane zestawienia ujawniają podobieństwa retoryczne w narracjach autorów, piszących w różnych dekadach i nurtach literackich, potwierdzając przyjęte przez Autorkę założenie, że enumeracja zdaje się nie podlegać przedawnieniu i „jest jednym z najczęściej wykorzystywanych chwytów literackich”. Wybrane przez Panią Biernacką przykłady przekonują, że wyliczenie jako forma narracyjna nie ulega stylistycznej erozji.

Na początku rozprawy Doktorantka umiejscawia analizowany środek literacki w rudymentach sztuki retorycznej. Służy temu przywołanie klasycznych ustaleń Heinricha

Lausberga i wskazanie za uczyonym pokrewnych figur stylistycznych, m.in. *distributio*, *merismos*, *synatroismos*, czy za innymi badaczami *conglobatio*. Teoretyczną podbudowę przedstawionej rozprawy doktorskiej tworzą także prace Roberta Belknapa oraz Henry'ego Peachama (w uwspółcześnionej wersji Espy'ego), pozwalające uchwycić sens enumeracji i uznać ją za figurę nagromadzenia, retorycznego wzmocnienia, artykułowaną w formie „wielokrotnego powtarzania” bliskoznacznych treści. W wywód wprowadzający Autorka włącza także koncepcję listy i katalogu (i po części również litanii), jako sposobu porządkowania treści nie tylko buchalteryjnej, ale także literackiej.

Wnikliwe przedstawienie zagadnień terminologicznych, umiejscowienie ich w kontekście genologicznym, trafne zdefiniowanie przedmiotu badań – to elementy rozprawy potwierdzające kompetencje literaturoznawcze Pani Biernackiej.

### **Zrozumienie**

Zaproponowane ujęcie teoretyczne udowadnia głęboką znajomość analizowanych lektur, umiejętność omawiania całych koncepcji, a nie kolekcjonowania efektownych cytatów, co wydaje się narastającą tendencją humanistyki i łatwą praktyką tekstotwórczą po przełomie cyfrowym. Przedstawiona rozprawa nie jest przeglądem wspomaganym zbanalizowanymi zasobami sieciowymi, ale wnikliwym namysłem nad precyzyjnie wybranymi lekturami.

Rozważania teoretyczne prowadzą do przedstawienia autorskiej definicji enumeracji wraz z jej wariantywnymi właściwościami. Badaczka wprowadza podział na „postaci prototypowe” i „mniej typowe”, zarysowując możliwe odmienności, a czasem sprzeczności między konkretnymi reprezentacjami. O ile w realizacjach prototypowych składniki wyliczenia „znajdują się w swoim bezpośrednim sąsiedztwie”, to już w wariantach nietypowych struktura enumeracji może się składać „z komponentów nieznajdujących się w swoim bezpośrednim sąsiedztwie” (s.33). Autorka twierdzi również, że niektóre wyliczenia mogą mieć „mniej niż trzy składniki”. Innymi słowy, zestawienie zaledwie dwóch elementów okazuje się wystarczające, aby zbudować specyficzną formę enumeracji. Ta formuła w znacznym stopniu poszerza konwencję i chociaż początkowo wydaje się dyskusyjna przez pewną sprzeczność wariantów i rozpiętość „derywacji”, to w analitycznej części pracy przyjęte założenia zostają zobrazowane trafnymi przykładami.

Badaczka włączyła także w rozprawę przegląd stanu badań, dotyczących właściwości stylistyczno-składniowych reportażu oraz frekwencji wybranej kategorii słów. W tego rodzaju dywagacjach – z konieczności fragmentarycznych lub intuicyjnych – nawet jeśli popartych statystykami, zwykle pojawiają się pytania o relację między rzeczownikami a przymiotnikami oraz o dominację parataksy nad hipotaksą. Rozważania o składni i reprezentacji prowadzą

Autorkę do konkluzji o wysokiej frekwencji enumeracji w prozie dokumentalnej. Pytanie, stawiane przez wcześniejszych badaczy, czy wyliczenia obiektywizują tekst, czy wnoszą perspektywę wartościującą, nie przynoszą jednoznacznej odpowiedzi, co Pani Biernacka ustaliła po przeanalizowaniu interpretacji zawartych w pracach m.in. Jerzego Jarzębskiego, Beaty Nowackiej, Zygmunta Ziątka, Beaty Kuryłowicz, Małgorzaty Czermińskiej i Magdaleny Horodeckiej. Tu muszę odnotować, że Doktorantka błędnie zapisała nazwisko profesora Jerzego Jarzębskiego (w dysertacji pojawia się jako „Jastrzębski”, nb. też filolog i też Jerzy).

Rozważania dotyczące frekwencji płynnie przechodzą w formalną analizę typowych elementów języka enumeracji – rzeczowników, przymiotników i czasowników. Analiza przykładów z dużą reprezentacją rzeczowników (podzielonych w wywodzie na antroponimy, toponimy, chrematonimy oraz pojęcia abstrakcyjne) pozwala Badaczce na zaprzeczenie tezie tych badaczy, którzy uznają, że enumeracje „służą obiektywizacji wypowiedzi”. Doktorantka podważa tego rodzaju wykładnię w kilku miejscach swojego wywodu, przede wszystkim w rozdziale *„Tylko że książka z samych rzeczowników byłaby spisem inwentarza...”* *Z czego może być zbudowane wyliczenie?* Zaproponowana reinterpretacja jest przekonująca – neutralności opisu, rzeczowej relacji, koncentracji faktograficznej sprzyja unikanie upiększeń stylistycznych, minimalizm środków retorycznych. Natomiast enumeracja, zakładająca pewnego rodzaju narracyjny spotlight, wyraża zwykle „wewnętrzne napięcie języka” (używając określenia użytego przez Gillesa Deleuze’a i Félix Guattariego), wskazujące na intensywność, wzmocnienie, a nawet natchnienie piszącego. Autorka dysertacji uznaje, że zapętlenia narracyjne służą „koncentracji uwagi” czytelnika i sięga po przykład z *Raju odnalezionego* Wojciecha Giełżyńskiego: „Rzecz zdumiewająca – pisze reporter – do jakiej ekwilibrystyki zdolna jest czterokolna i wielokonna maszyna, obładowana nie tylko piętrowym stosem skrzyń, bel, worków, pak, koszy, beczek, zwojów i kufrów, ale nadto czeredą wrzeszczących Arabów”. Badaczka słusznie konkluduje: „cytowany fragment wcale neutralny nie jest. Skupia on – choć należy przyznać, że subtelnie – uwagę czytelnika na pewnym wycinku świata przedstawionego, bardzo precyzyjnie projektując, w którym kierunku odbiorca zwróci swoje spojrzenie” (s. 57). W istocie, obrazowanie wzmocnione zostaje neologizmem i gramatycznym rymem (czterokolna, wielokonna maszyna) oraz wieloelementowym nagromadzeniem rzeczowników. Stylistyczna maestria w istocie „koncentruje uwagę”, a dodatkowo w wygłosie pojawia się kolejna intensyfikacja, tym razem wprowadzająca prowokacyjne wartościowanie („czereda wrzeszczących Arabów”). Duża reprezentacja enumeracji w tekście, często będących jednocześnie amplifikacjami, wpływa na intensyfikację przekazu, a często ujawnia również tendencyjność – z tego powodu w przedstawionej dysertacji

źródłem chętnie przywoływanym przykładem jest eseizowany reportaż Wojciecha Tochmana *Eli, Eli*, tekst bez wątplenia pozbawiony neutralności, należący do prozy społecznie zaangażowanej.

Przeprowadzona w przywoływanym rozdziale szczegółowa analiza enumeracji z perspektywy części mowy prowadzi do wskazania charakterystycznych cech właściwych danym grupom wyliczeń. W zbiorach czasownikowych – twierdzi Autorka – chętnie wykorzystywana jest opozycja beczynności i aktywności; a kolejność elementów układana zwykle zgodnie z chronologią zdarzeń. Natomiast w zespołach rzeczownikowych – idę za ustaleniami Badaczki – ważne są relacje przestrzenne, opozycja unikalności i pospolitości, namacalności i abstrakcji. Zaś wyliczenia przymiotnikowe charakteryzuje otwarta potencjalność liczebna (dodałabym, że ta tendencja daje się też zauważyć w zbiorach rzeczownikowych). W tej części analizy Doktorantka konsekwentnie pomija rolę ekspresji pisarskiej i dążenie do estetyzacji tekstu. Nie podejmuje „kwestii smaku” – refleksji o pięknie frazy, miękkości brzmienia, bogactwie środków wyrazu, oryginalności narracyjnej. Konsekwentnie przedkłada w swoich badaniach aspekt językoznawczy nad walory literackie. Wydaje się, że jest tu jeszcze przestrzeń do analizy, do postawienia pytania, w jaki sposób w stylu reporterów prymat faktografii rywalizuje z ekspresją literacką. Kiedy w wyliczeniach zachwiane jest następstwo zdarzeń, kiedy dochodzi do redukcji bądź nadreprezentacji, wynikających z troski o brzmienie frazy i rytm zdania?

Autorka odnotowuje natomiast, że „w badanych reportażach dominacja wyliczeń zbudowanych z trzech składników jest znacząca, bywa, że wręcz przytłaczająca” (s. 97). I uzasadnia: „trójka w wielu kulturach konotuje całość, czasem nawet doskonałość”, a ponadto pozwala „na zademonstrowanie trwania, [triady] mają bowiem początek, środek i koniec” (s.100). Dodałabym, że na dominację potrójnego wyliczenia ma także wpływ rytmizacja zdania i łatwo przyswajalne metrum. Nasze przyzwyczajenia do triady nie ograniczają się do piśmiennictwa – efekt dysharmonii może wywołać choćby wiązanka złożona z czterech róż.

### **Opisanie**

W pracy pani Biernackiej pojawiają się autorskie zestawienia książek, które należą do określonych zbiorów – dobra praktyka literaturoznawcza, biorąca pod uwagę kontekst, tendencję, modę, czasem margines, a także ujawniająca umiejętność budowania syntezy. Intryguje mnie jednak metoda zastosowana w jednym ze zbiorów, w którym Autorka wymieniania książki, powstałe – jak stwierdza – jako „samodzielne artykuły, lecz później (...) połączone w jeden tom” (s.88). W przedstawionej enumeracji pominięte zostały możliwe porządki chronologiczny i alfabetyczny, np. zbiór *Pamiętajcie, że byłam przeciw* Barbary

Seidler, wymieniony został przed cyklem *Sąd idzie* Ireny Krzywickiej. Obie kolekcje reportaży powstały z obserwacji zebranych przez reporterki na sali sądowej, z tym, że pierwszy w PRL-u, a drugi w Dwudziestoleciu międzywojennym. Nie zakładam, konieczności zachowania porządku temporalnego, ale nie znajduję tu metody enumeracji. W tej grupie książek widzę jeszcze jedną, pominiętą skalę. O ile „reportaże z Pomorza” *Tu mówi Polska* Cezarego Łazarewicza są w istocie tekstami prasowymi, zebranymi – według klucza geograficznego – po kilku i kilkunastu latach od pierwodruku w „Gazecie Wyborczej”, o tyle *Czarny Łąd. Warszawa* Wandy Melcer od początku powstawał jako spójne przedsięwzięcie pisarskie, próba opisania żydowskiej dzielnicy miasta, a Mieczysław Grydzewski drukował w „Wiadomościach Literackich” jedynie fragmenty relacji Melcer, i to w skróconej, i zmienionej wersji. Reportaże z Nalewek należałoby raczej uznać za sygnałne materiały, pisanej przez dokumentalistkę w roku 1935, książki. Podobnie sprawa ma się z reportażem Marcina Kąckiego *Oświęcim. Czarna zima*, obszerną relacją, której niewielkie części miały swoje pierwodruki gazetowe. W przypadku książek Melcer i Kąckiego segmentację narracji można uznać raczej za rozdziały, osobne historie, a nie separatywne reportaże. Nie piszę o tym w trybie poważnego zastrzeżenia krytycznego, tylko wskazania drobnych niedoskonałości, trudnych do uniknięcia w układaniu ciągów reprezentacji literackich (niemal zawsze łatwych do podważenia, a zawsze trudnych do skomponowania).

Docenienia wymaga poszukiwanie przez Doktorantkę przykładów wyliczeń z literatury dokumentalnej całego stulecia oraz udana próba intertekstualnej integracji badanej figury retorycznej. Ramy czasowe przywoływanych dokumentalistów wyznaczają z jednej strony relacje z kryzysu lat trzydziestych Konrada Wrzosa, a z drugiej wydana w ubiegłym roku opowieść o Kaszubach Stasi Budzisz. W rozprawie brane są pod uwagę nie tylko skrajne reprezentacje. Niemal każda dekada ostatniego stulecia (z wyjątkiem lat 40.) zostaje przywołana w przedstawionej egzemplifikacji.

Szczególnie wiele miejsca – w całej rozprawie, nie tylko w finalnym rozdziale – Autorka poświęca Krzysztofowi Kąkolewskiemu zarówno jako reporterowi jak i autorowi prozy fikcjonalnej. Badaczka słusznie zauważa, że autor *Co u pana słychać?* konsekwentnie pojawia się w pracach poświęconych literaturze dokumentalnej, ale częściej jako teoretyk niż praktyk. Pomija jednak trzecią, dyskretną aktywność pisarską Kąkolewskiego. Przywołam w tym kontekście przypadek Paula de Mana, belgijskiego pisarza, który wyemigrował do Stanów Zjednoczonych w 1947 roku, przez lata był wykładowcą na Uniwersytecie w Yale, prominentnym i chętnie cytowanym teoretykiem literatury, jednak tylko do czasu, gdy okazało się, że podczas okupacji pracował jako dziennikarz w „Le Soir”, francuskojęzycznej gazecie

belgijskiej, uznawanej wtedy za dziennik kolaboracyjny. Od momentu ujawnienia niechlubnej działalności, de Man we frankońskiej humanistyce został objęty anatemą. Środowisko akademickie uznało powoływanie się na jego prace za co najmniej kontrowersyjne. Wiedza o aktywności pisarskiej Kąkolewskiego, z jednej strony spisującego rozmowy do tomu *Wańkowicz krzepi*, a drugiej piszącego raporty dla tajnych służb, budzi moją ciekawość, nie tyle lustracyjną, co tekstową. Czy owa skłonność Kąkolewskiego do wyliczeń rzeczownikowo-przymiotnikowych (co ustala Doktorantka); czy enumeracje służące „amplifikacji pewnych stanów emocjonalnych”; czy bardziej „skomplikowane kompozycje” cechowały także tajne raporty pisarza? Być może pośrednio odpowiedź na te pytania leży w innych fragmentach przedstawionej analizy, w których Badaczka pisze o zależności między formami retorycznymi a gatunkami i twierdzi, że „interpretacja wyliczenia zależy od tego, z jaką rzeczywistością dany zbiór jest związany” (s.190), a w innym miejscu dodaje: „sposoby wykorzystywania wyliczenia przez pisarzy tylko do pewnego stopnia są uwarunkowane tym, o czym owi autorzy piszą” (s.190). Kąkolewski, rzutki obserwator, miał bez wątpienia łatwość gromadzenia spostrzeżeń i tworzenia z nich wyliczeń. „Anna Pawłowska – pisał w roku 1951 – pracowała w Biuletynie informacyjnym AK, później natychmiast »przestawiła« się i zapisuje się do Z.W.M. (...). Świetna »znawczyni« marksizmu, polityki Partii, b. inteligentna i zdolna, niesłychanie sprytna. O wszystkim ma własne zdanie” („Doniesienie obywatelskie”, 1 X 1951, sygn.. IPN BU 002082/281). Portret scalony ze szczegółów.

Zbliżając się do resume, jeszcze subiektywna uwaga o braku. W pisarstwie Ryszarda Kapuścińskiego wyliczenie było charakterystycznym środkiem stylistycznym, słusznie więc w rozprawie twórczość reportera jest nieocenionym źródłem cytatów. Ponieważ Autorka pracy bada również takie wyliczenia, które „mogą się rozgałęziać, rozszczepiać, przeplatać, czy piętrzyć” (s. 135) i zaznacza, że w tego rodzaju kumulacji zwykle trudno zachować równorzędność składników (por. s. 137), pokusiłabym się o wskazanie pięcioelementowej enumeracji z *Szachinszacha*, „piętrzącej się” na ujętych w nawias, ironicznych wtrąceniach „(o czym szach nie wiedział)” (wyd. I, s., 75-76). Zabrakło mi tego przykładu, udowadniającego, że wyliczenie może stać się opowieścią samą w sobie, napisaną z chirurgiczną precyzją i imponująca konsekwencją, działającą nie tylko na wyobraźnię odbiorcy, ale także na zdolność zapamiętywania eksponowanej treści. Opowieść o tym, czego szach nie wiedział, byłaby kontekstem dla innych hiperbolizowanych enumeracji, mających struktury otwarte, mniej konsekwentne (choćby z reportażu *Na marne* Marty Sapały).

### **Trzy jabłka**

Praca *Scalić świat, ocalić szczegół. Poetyka wyliczenia w polskim reportażu XX i XXI wieku* jest wnikliwym studium figury retorycznej, obecnej w określonym gatunku literackim. Autorka, podpierając się wiedzą teoretyczną z zakresu poetyki, językoznawstwa i dokumentalistyki, zaproponowała analizę napisaną merytorycznie, konsekwentnie i bezbłędnie. Udowodniła czytanie, zrozumienie i umiejętność pisania.

Przedstawiona dysertacja doktorska spełnia warunki stawiane pracom naukowym i pozwala na dopuszczenie Pani Jadwigi Biernackiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Urszula Glensk

